

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. fr. 6
Na trzy miesiące. fr. 3
Dziennik wychodzi trzy razy na miesiąc.

Nr 8 i 9.

DNIA 19 STYCZNIA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się dotyczące się prenumeraty lub nie odbierania niniejszego pisma, tudzież przysyłanie pieniędzy, mają być adresowane: à M. Alphonse Potrykowski, rue Neuve Saint-Paul, n. 14, à Paris.

Z dwoma niniejszemi numerami, kończy się ostatni kwartał roku 1855. — Wzywamy Szanownych prenumeratorów, którzy dotąd za kwartał zeszły prenumeraty niezapłacili, aby takową jak najrychlej chcieli nadesłać.

Z numerem następnym rozpoczyna się kwartał nowy. Upraszamy o nadesłanie prenumeraty, zawiadamiając, że ci tylko z Szanownych Abonentów dziennik odbierać będą, którzy prenumeratę kwartalną z góry, najpóźniej do 1 Lutego r. b. opłacą.

Z powodu odjazdu na Wschód P. Łopacińskiego, dotychczasowego Administratora Dziennika, wszelkie przesyłki dotyczące dziennika mają być odtąd adresowane: à Mr. A. Potrykowski, rue Neuve-Saint-Paul, 14, à Paris, *franco*.

Dla ułatwienia Szanownym Prenumeratom w Anglii, P. Jan Terlecki (10 Duke Street Saint James, London) uproszony jest do przyjmowania prenumeraty. Ci tylko z mieszkających w Anglii, którzy jemu prenumeratę nadeszłą, odbierać będą numera dziennika.

DYWIZYA POLSKA.

Jenerał Zamoyski rozesał następujący okólnik.

DYWIZYA POLSKA KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

Paryż, 1 Stycznia 1856.

Do

PP. OFICERÓW, DAWNYCH MOICH TOWARZYSZÓW BRONI!

Mam zaszczyt podać do wiadomości Waszój załączony w druku Rapport mój do Xięcia Czartoryskiego (*).

Potrzebni są teraz w Dywizji Polskiej, w znacznej liczbie, Oficerowie wyższego i niższego stopnia. Zapraszam więc wszystkich co się czują w sile potrzebnej, a wiernych obowiązкови który z kraju wychodząc przyjęli względem Ojczyzny, aby, używając prawa jakie im daje dawna służba w Wojsku Narodowem, albo tytułu nabytego w wojskach zagranicznych regularnych, chcieli nadesłać swoje żądania, popierając je dowodami swój służby w oryginałach.

(*) Raport ten czytany na obchodzie rocznicy listopadowej w Paryżu, jest zamieszczony w Nrze 6.

Dowody te rozpoznawać będzie Komissya do téj czynności przez Xięcia Czartoryskiego zaproszona.

Członkami Komissyi są, pod prezydencją Głównego Agenta Dywizyi.

Podpułk. Paprocki

Kap. Art. Bielski Dominik

— — Waligórski

Kapitan Zarebecki

— — Poźniak

Por. Hr. Małachowski.

Wybór do Dywizyi nastąpi dnia 1 Lutego b. r. z pomiędzy tych PP. Oficerów, których stopnie przed tym terminem, przez Komissyą rozpoznawczą, stwierdzone zostaną.

Czas zgłaszania się zakresłony jest do dnia 28 Stycznia r. b. — Adres: à l'Agence Principale de la Division Polonaise des Cosaques du Sultan, rue Bretonvilliers, n. 3, à Paris.

(Podpisano) Dowódzca Dywizyi Polskiej

KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

Jenerał Zamoyski.

Po rozesłaniu powyższego okólnika Jenerał Konarski, na wezwanie Xięcia Czartoryskiego wszedł do składu Komissyi rozpoznawczej.

Dla wiadomości Szanownych Rodaków podajemy adressa Agencji Dywizyi Polskiej Kozaków Sułtańskich.

Agencya główna w Paryżu. 3, rue Bretonvilliers, ile St-Louis.

Agencya w Anglii. 10, Duke Street St-Jamess, London.

Agencya w Strasburgu. 17 rue Fosé-des-Tanneurs.

Agencya w Marsylii. 1, rue Jeune-Anacharsis.

Zakład Dywizyi we Francyi, Fort Saint-Nikolas w Marsylii.

Zakład Dywizyi w Anglii, Tilbury Fort pod Londynem.

Z raportów Agenta Dywizyi Polskiej będącego w Londynie dowiadujemy się, że dnia 8 grudnia odplynął z Londynu na Wschód oddział 46 Polaków, ochotników do Dywizyi, z których 16 Minister Wojny przeniósł z legii zagranicznej. Z oddziałem tym odplynęli PP. oficerowie z jazdy: Lanckoroński, Grabski, Łusakowski, Górski; z piechoty: Keller, Pachotkowicz, Szumlański, Migórski. Oddział ten odplynął na statku parowym Ottawa.

Dowódzca tego oddziału, Kapitan Lanckoroński, nadesłał z drogi następny raport do Agenta.

*Na pokładzie okrętu Ottawa, przed wyspą Maltą, 22
grudnia 1855.*

Mam honor zawiadomić P. Kapitana, że od czasu wypłynięcia naszego oddziału na statku Ottawa z Londynu, aż do dnia dzisiejszego porządek i subordynacja są przykładue i wzorowe.

Przepisy obowiązujące wojsko na statkach, zachowane z całą wojskową ścisłością.

Wszyscy oficerowie dają z siebie przykład w wypełnieniu obowiązków.

Skarg i kar żadnych przeciw regulaminowi okrętowemu nie było.

Przez czas podróży powietrze było spokojne, wyjąwszy dni 12, 13 i 14 grudnia, w których wiatr burzliwy na zatoce Biskajskiej spowodował słabość morską wśród oddziału. Stan zdrowia jest zadowalniający.

Stosunek z oficerami angielskimi i oficerami statku, jak również z całą ich załogą, a naszym oddziałem, pełen przychylności i koleżeństwa.

W Gibraltarze statek niezatrzymał się wcale, i dla tego nie mogłem z tamtego stanowiska przesłać uwiadomienia o stanie oddziału w podróży.

Za przybyciem do Skutari, nieomieszkam stosownie do instrukcyi, wszelkich szczegółów z naszej podróży przedstawić; tymczasem mam za obowiązek P. Kapitanowi donieść: 1°, że codziennie wydawany jest rozkaz dzienny obejmujący kolej służby i przypomnienie jej wypełnienia. 2°, że regularnie, również codziennie, utrzymywany jest dziennik podróży, zawierający szczegóły tyżące się naszego oddziału. 3°, że instrukcja z oddziałem, ile razy czas pogodny pozwala, odbywa się dwa razy dziennie. 4°, że przepis odbywania modlitwy na statkach w dni niedzielne i święta, jest zachowany.

Dziennik *The Malta Mail*, z dnia 28 grudnia, umieścił co następuje:

« Dnia 24 b. m. oddział Polaków płynący do Dywizyi Polskiej na Wschód, słuchał nabożeństwa w kościele katedralnym Ś. Jana, i następnie paradą wojskową na statku Ottawa, obchodził dzień imienia czcigodnego Naczelnika Polaków, Księcia Adama Czartoryskiego. Słyszeliśmy, że ten oddział jest piątym z kolei wysłanym z Anglii, z kąd już od rozpoczęcia się wojny, 400 dzielnych Polaków na Wschód popłynęło. »

Raport Londyńskiego Agentu Dywizyi, z dnia 4 stycznia b. donosi, że w zakładzie Dywizyi w Tilbury Fort, zhiera się nowy oddział ochotników polskich.

Jeden z oficerów polskich postany został z Paryża na Dowódcę tego oddziału.

WIADOMOŚCI ZE WSCHODU.

Wyciągi z raportów Dowódcy 1go Batalionu Piechoty Polskiej, z obozu pod Skutari.

9 grudnia 1855 r.

Z przyjemnością przychodzi mi donieść o nowym dowodzie troskliwości Jia, Storks, który sam, niebędąc od nas proszony, wydał rozkaz budowania haraków z desek na 800 Indzi, tuż w bliskości naszego dzisiejszego obozu, przy samym cmentarzu. Jutro mamy przystąpić do tej budowy, której główny kierunek Major inżynierów Gordon polecił Porucznikowi Ko-

sielewskiemu. Jeżeli pogoda będzie sprzyjała, praca ta w przeciągu trzech tygodni zostanie ukończona.

W przeszłym tygodniu przybyło do powierzonego mi batalionu dwóch Polaków z Azji Mniejszej, którzy potrafiwszy umknąć z moskiewskich szeregów, zostawali kilka miesięcy w niewoli u Czerkiesów i Turków. Przedawani z rąk do rąk różnych właścicieli, zdolali nakoniec dostać się do Trebizondy, z kąd przez protekcję konsula angielskiego odesłano ich do Konstantynopola. Według ich opowiadań, przeszło 2,000 Polaków znajduje się w Azji Mniejszej w nieszczęśliwem położeniu. Rozkazy rządu tureckiego w tym kraju nie pełnią się ze ścisłością. Pomimo wielokrotnych zaleceń obchodzenia się należytego z Polakami szukającymi schronienia, mieszkańcy bliżsi teatru wojny, napotykając zbiegów, chwytają ich, i przez niewyrozumienie lub chciwość, zaprzędają jako niewolników, a nabywcy niesłuchając już żadnych przekładań, używają ich do najcięższych robot. Nie jednego nawet oddano napowrót Moskalom, którzy za każdego dostawionego Polaka, płacą po 50 rubli srebrem.

Porucznik Kosielewski co tydzień dostarcza mi po kilku i kilkunastu ochotników z francuzkiego zakładu jeńców. Dziś przyprowadził dwunastu żołnierzy, pomiędzy którymi ściągają na się szczególniejszą uwagę szesnastoletni młodzieniec Rynkowiak. Dał on niepospolity dowód poświęcenia się i odwagi ucieczką swoją z Oczakowa. Niezważając na czas burzliwy, rzucił się pomiędzy fale na szczupłym kłocu drzewa, i po niesłychanych wysileniach, przepłynawszy przeszło pięć wiorst odległości, dostał się do Kinburnu, gdzie był garnizon francuzki. Wszyscy ci nowoprzybyli, natychmiast wcieleni zostali do kompanii, oprócz tych którzy oświadczyli chęć służenia w artylleryi lub kawalerji.

23 Grudnia 1855.

Dzięki dwóm ostatnim dniom pogodnym, budowa naszych koszar postąpiła, i spodziewamy się niezadługo opuścić namioty, gdyż żołnierze biorą się do pracy ochotczo, co widząc tyle dbający o nas Jrał. Storks, zaakordował batalionowi racyą romu na cały miesiąc.

30 Grudnia 1855.

Wczoraj po południu miałem zaszczyt otrzymać rozkaz dzien-ny P. Jenerała, z dnia 12 grudnia, nakazujący żalubę w Dywizyi po zmarłym Adamie Mickiewiczu, który tegoż wieczora został odczytany batalionowi, i na wszystkich w powszechności oficerach zrobił wielkie a dogadzające ich uczuciom wrażenie. Rozkaz ten przyszedł jak w samą porę. Właśnie tejsz chwili odebrałem zawiadomienie, że exportacya zwłok naszego świętój i nieodżałowanej pamięci Wieszcza, ma odbyć się dzisiaj o godzinie 11tėj. W skutek czego wydałem rozkaz wszystkim kompaniom być w pogotowiu do wymarszu na godzinę 7mą rano, i poruczyłem porucznikowi Kosielewskiemu zająć się ułatwieniem przeprawy batalionu przez Bosfor. Z powodu krótkości czasu niebyło innego na to środka jak nająć parowiec kompanii prywatnej, żeglujący po Bosforze. Co też czynionem zostało. Będąc sam nader mocno cierpiący, poruczyłem komeadę Majorowi Jagminowi, który dzisiaj rano z batalionem w paradnej formie udał się na tę holesną uroczystość. Oficerowie mieli krepę na ramionach i przy szablach, a żołnierze na karabinach; trąbki były także z tym znakiem żałoby. O pół do dwunastej, orszak pogrzebowy wyszedł do mn na przedmieściu Kolendzi-Ugla, gdzie ciało zostawało

dotąd, i w najlepszym porządku, o kwadrans na pierwszą, przybył do kościoła Sgo Antoniego na Pera. (*) Pierwszy pluton szedł na czele orszaku. Za nim pomiędzy dwoma rzędami drugiego plutonu, szli naprzód księża, potem trębacz, a następnie postępował wóz z trumną, zaprzężony dwoma wołami pokrytymi czarno, który przysłano z lazaretu franczkiego. Za wozem szli przyjaciele i rodacy otoczeni licznym tłumem ludu. Plutony trzeci i czwarty, prowadzone przez samego Majora Jagmina, zamykały pochód. W kościele Sgo Antoniego, w przytomności delegowanych z poselstwa W. Brytanii i Francji, tudzież mnóstwa oficerów różnych wojsk i prawie wszystkich obecnych tu Polaków, msza żałobna odprawiona została przez księdza Michała Ławrynowicza, proboszcza z Kercz. Po czem, w takim samym porządku zwłoki odprowadzone zostały do nadbrzeża Top-hane, gdzie oczekiwały już łodzie do przewiezienia ich na statek pocztowy Eufkrat, udający się do Marsylii.

Po oddaniu wszystkich honorów, batalion nasz wrócił do obozu. W drodze spotkał go przejeżdżający Generał Storks, który, jak cała publiczność, nie mógł zataić swego chlubnego uam wrażenia na widok pięknej postawy naszego żołnierza.

3 Sycznia 1855.

Mam zaszczyt donieść, że oddział Kapitana Lanckorońskiego szczęśliwie i w prawdziwie wzorowym porządku przybył tu dnia 31 ominionego miesiąca. Nazajutrz, pierwszego dnia nowego roku, część przeznaczona do piechoty, to jest, czterech oficerów, jeden podoficer i trzynastu żołnierzy, przy radośnych okrzykach naszego batalionu odbyła swe wejście do obozu; reszta zaś, czterech oficerów i dwudziestu trzech podoficerów i żołnierzy, przeznaczona do kawalerii, z rozkazu Jla. Storks przewieziona została ze statku Ottawa na parowiec Alps, mający udać się dnia 5 b. m. do Warny.

Amnestya.

W początkach wojny wschodniej, kiedy pomimo naturalne i powszechne spodziewanie, chorągiew polska nieukazała się na polu bojowym, rozprawiano wiele o *amnestyi*, jako o niebezpiecznej pokusie, której rząd rossyjski miał porę użyć. Kto znał ducha narodowego Polski, albo przynajmniej ducha rządowego Rossyi, ten się tém pewno nietrwożył. Póki z jednej strony w narodzie polskim, a z drugiej w rządzie rossyjskim, będzie tłała najmniejsza iskierka ich wrodzonej siły, póty nie zajdzie między nimi ani istotne pojednanie, ani szczere przebaczenie. Polska nie może oddać się Cesarzowi Rossyi bez zrzeczenia się swego życia jako naród; Cesarz Rossyi bez cofnięcia wstecz swęj potęgi, nie może przebaczyć narodowi polskiemu że jeszcze żyje. Ale zadania podobnego rodzaju rzadko kto, szczególnie między endzoziemcami rozwija z punktu głębszych zasad i prowadzi do odleglejszych widoków. Pospolicie grę interesów i namiętności politycznych ogarniany ciasnym widokiem naszych zniecierpliwionych oczekiwań. Polacy mieli tyle powodów do zwątpienia, żalu, gniewu; Moskwa widziała przeciw sobie tak groźny zamach: iż nieznającym naszych stosunków mogło się zdawać, że obruszenie się rozpaczliwe i zimna chytrłość były zdolne zrobić sojusz,

który przewróciłby cały tok historyczny Europy. Niemamy, dzięki Bogu, potrzeby rozwodzić się nad tém, czy to było podobnem, lub coby z tąd wynikło.

Ani usposobienie narodu naszego, ani postępowanie Rossyi nie było żadnemu z Polaków wątpliwe. — To wszystko co w naszym narodzie jest wolne, pracuje jawnie dla niepodległości kraju, formuje się w szeregi zbrojne przeciw Moskwie; kraj zaś — milczy, a to milczenie bynajmniej Moskwy nienspokaja. Podobnie w tém wszystkiem co względem nas Moskwa mówiła lub działała, nieujrzał nikt spuszczenia z tonu, przemilenia się, nawet chytrłości, owszem widział każdy stałą i otwartą nieprzyjaźń. — Z jednej więc i z drugiej strony wojna trwa ciągle, jak trwała nazajutrz po rzezi Pragi, nazajutrz po wzięciu Warszawy. — I choć Polska stanie, dużo jeszcze wody upłynie, wiele przeminie lat, nim zapomnienie tyle zadanych obustronnie razów zlagodzi.

Niedość na tém. Cesarz Rossyi ile razy o Polsce do Polaków — a w obec Europy, odzywa się, zawsze przemawia do ich patryotyzmu, jakby do wiernych Moskali. Do tylu okrucieństw przydaje ironią. Kraj ogłodzony, wyludniony przez pobory rekruta i zarazę; milicya z głębi gubernii rossyjskich napędzona, rozprzega się z szeregów, rozbija po drogach; wszędzie ucisk, przestrach, niedza — car nakłada nowe ciężary, wymaga nowych ofiar, i jakoby drażniąc jatrzącą się ranę, odzywa się do *patryotyzmu* swoich poddanych, każe im ogłaszać w gazetach wielkie dzieła wojsk rossyjskich. Do takich pastwień się nad nczuciem zdeptanego narodu należy pomysł obchodzenia pamiątki dnia 29 listopada, które wedle dzienników niemieckich miało zapieczętować zobopólne urazy, utopione w wylewie łask carskich. Łaski te spłynęły. Mniej więc niedokładne o nich wzmianki w dziennikach zachodnich wystarczały miłośnikom pokoju *à tont pria* do radośnego wykrzyknienia « Amnestya! »

Podajemy tę rossyjską amnestyą w texcie wyjętym z *Gazety Rządowej* Królestwa Polskiego.

« Wdniu 17 (29) listopada r. b. upłynęło dwadzieścia pięć lat od czasu wybuchnięcia w roku 1830 w Warszawie rokoszu.

« Z tego powodu podobało się Jego Cesarskiej Mości rozkazać;

« 1) W wynagrodzeniu Urzędników w owym czasie w wojskowej i cywilnej służbie zostających, którzy bądź uchylili się od wszelkiego udziału w rokoszu, bądź usunięci byli przez władze rewolucyjne w samym początku buntu, oraz tych którzy znajdowali się w interesach służby w Rossyi i obcych krajach i pozostali tam do przywrócenia w kraju prawego porządku, uiszczać im, poczynając do dnia 1 stycznia 1856 roku, niezależnie od pobieranych przez nich płac, tytułem dodatku, płacę, jaką pobierali na zajmowanych przez siebie posadach w dniu rokoszu. — Że zaś dodatek pomieniony nie ma być brany do obrachunku przy wyznaczaniu pensyi emerytalnych, przeto Jego Cesarska Mość rozkazać raczył: wypłatę onego uskutecznić pomienionym osobom, tylko przez czas pozostawania ich w służbie i bez jakichbądź potrąceń.

« 2) Byłym oficerom i niższym stopniom byłego Wojska Polskiego, którzy od czasu rokoszu nie ściągali na siebie, pod względem politycznym, żadnych obwinień lub podejrzeń, i którzy oprócz pobieranego na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych przepisów pod dniem 25 czerwca (7 lipca) 1836 r. wsparcia dożywotniego, przy podeszłym wieku i obarczeni familią, niemają żadnego innego sposobu utrzymania, powiększyć wsparcie takowe, tym, którzy pobierają do r. s. 150, o połowę; a tym którzy je pobierają do r. s. 250, o jedną trzecią.

« 3) Dozwolnić wchodzić na nowo do służby zaliczonym z powodu

(*) To cośmy w numerze przeszłym na stronie 28 powiedzieli, że « zwłoki odprowadzono do kościoła Sgo Benedykta » było skutkiem niedokładnie udzielonych nam wiadomości. P. R.

rokoszu do 3ej Kategorii, i dotąd z niej niewylączonym, tudzież tym, którzy za udział w odkrywanych w kraju złych zamiarach, oddaleni od obowiązków z wzbronieniem powrócenia do służby, jeżeli, pierwsi, od czasu rokoszu, a drudzy od dnia oddalenia, nie mniej jak lat pięć prowadzili się pod każdym względem nienaganie. — Przy przyjmowaniu osób pomienionych do służby, Najwyżej rozkazano przestrzegać, iżby te przeznaczane były na posady zdolnościom ich odpowiednie, nie wyższe jednak od tych jakie dawniej zajmowały. — Również podobało się Jego Cesarskiej Mości, dozwolnić wchodzić do służby w porządku stopniowym, tym z pomiędzy przebywających za granicą z powodu rokoszu 1831 roku, lub następnie także zbiegłych, którzy z powodu dobrych o nich poświadczeń naszych Missyi, otrzymali pozwolenie powrócenia do kraju, i którzy od dnia powrotu nie mniej jak lat dziesięć prowadzą się uienagannie.

« 4) Osobom stanu Duchownego, które z powodu należenia do odkrytych w Królestwie Polskim po rokoszu towarzystw w złych zamiarach zawiązanych wysłane zostały na mieszkanie do Gubernii Rossyjskich, dozwolnić powrócić do Królestwa, w miarę dobrego ich sprawowania się w obecnym miejscu pobytu, z pozostawieniem ich pod nadzorem, i z zastrzeżeniem, ażeby, do czasu przekonania się o ich dobrym sposobie myślenia, niebyły przeznaczane na Proboszczów i nieotrzymywały wyższych stopni Duchownych.

« 5) Tych z pomiędzy będących rodem z Królestwa, którzy za przestępstwa polityczne, wykryte po rokoszu, ulegli ciężkiej karze przez zesłanie do Syberii, do robot w kopalniach, lub na osiedlenie, bacząc na dobre sprawowanie się w ciągu cierpianej kary, pierwszych, jeżeli przebyli w robotach ciężkich nie mniej jak jedną trzecią oznaczonego czasu, uwolnić takowych, a innym czas oznaczony skrócić do jednej trzeciej; z zostających zaś na osiedleniu, tym, którzy nie mniej jak lat dziesięć przebyli w Syberii, i mają żony i dzieci, dozwolnić powrócić do kraju, lecz pod ścisły nadzór i bez powrócenia praw pochodzenia i skonfiskowanego majątku. «

Kto z tych łask będzie korzystał?

Urzędników i oficerów, którym mają być płacone pensyjki zapewne jest już niebardzo wielu. Mniej bez wątpienia będzie owych rokoszian 3iej kategorii, później osądzonych spiskowych i skruszonych wychodźców, którzy po 25ciu, 10ciu i 5ciu latach bezczynności przykładowej, jeśli przez to niepoumierałi z głodu, zechcą teraz poczynąć służbę na nowo. Niewiadomo co będą robić biedni duchowni za powrotem z głębi Rossyi do Polski, póki dobre prowadzenie się pod nadzorem nie da im prawa pełnienia obowiązków swego stanu. Ale gorsze będzie położenie owych nieszczęśliwych, którzy po 10ciu latach osiedlenia na Syberii, otoczeni rodzinami wrócą do kraju, gdzie ich nieczeka ani obywatelstwo, ani majątek, tylko *ścisły nadzór*. Nakoniec, sąż tacy co w *katorżnych* rohotach zdołali wytrzymać jedną trzecią naznaczonego czasu? Jeśli są, oni jedni uczują rzeczywistą ulgę wychodząc z wnętrza ua powierzchnię ziemi.

I to cała amnestya którą Moskwa może dać Polakom.

FUNDUSZ NARODOWY DZIECI MICKIEWICZA.

Pod tym tytułem będziemy ciągle umieszczali wiadomości o postępie składki, której początek i cel wyrażony jest w następnym piśmie ogłoszonym drukiem.

WEZWANIE DO SKŁADKI NA FUNDUSZ NARODOWY DLA DZIECI MICKIEWICZA.

Śmierć nagle zabrała nam jednego z najznakomitszych Mężów naszych! Adam Mickiewicz zakończył żywot dnia 26 li-

stopada r. b. w Konstantynopolu, gdzie go zaprowadziła myśl służenia Ojczyźnie.

Gdzie tylko serce polskie bije, gdzie tylko dźwięk mowy polskiej rozlega się, tam imię Mickiewicza było znane, kochane, wielbione; tam wieść o jego śmierci wszystkie dusze żałobą ogarnie.

Nieśmiertelny Poeta ludu swego, dopełnił on z nieporównaną świetnością wysokiego powołania. W smutnej epoce naszej Ojczyzny, kiedy drogi służby i chwały narodowej były ciasne lub zaparte, Mickiewicz, siłą geniuszu swego, podniósł w poezyi do nieznanej przed nim wysokości potęgę słowa polskiego; rozognił nią wszystkie boleści, wszystkie tajemki, wszystkie świętości życia narodowego, — na karm i otuchę nowych pokoleń, na chwałę naszą przed Europą. — On, zdobywając w pokrewnych nam plemionach hołd powszechny dla wieszczza Polski, ocucił w nich sumienie staroświeckiego braterstwa.

Pomnik jaki Mickiewicz sam sobie wystawił, przetrwa wieki. Potomność bliska i daleka nieomieszka uwiecznić swoich uwielbień dla niego. My, współcześni wielkiego Poety, którego nam śmierć z pośród nas wydarła, mamy naglejsze, dla nas jedynie właściwe, a niemniej dla niego i dla nas chlubne powołanie. My, dbali o imię Mickiewicza, wystawmy mu niezwłocznie pomnik, nie już chwały jego, lecz pomnik naszego Obywatelstwa; pomnik Ojczyzny Polskiej dla sześciorga dzieci małoletnich wielkiego Poety naszego, dla sześciorga sierot, którym śmierć, w jednym roku wydarła i Matkę i takiego Ojca! Dzieci Mickiewicza, są dziećmi Polski, Polska ich nieopuści.

Wzywamy więc wszystkich Polaków, bez wyjątku, czy to w kraju, czy za krajem będących; czy dostatnich, czy tych którym los fortuny uskapił, ażeby każdy w miarę możliwości swojej przyczynił się do uczczenia tak rzecznym upominkiem imienia Mickiewicza.

Do zbierania składek uproszeni są następni Kolektorowie w Paryżu:

Błotnicki Hipolit, 2 r, *Saint-Louis-en-l'Île*.
 Branicki Hr. Xawery, 66, r. *Pépinier*.
 Chodźko Alexander, 56, r. *de l'Ouest*.
 Falkenhagen Zaleski Piotr, 26, r. *Basse du Rempart*.
 Gałęzowski Seweryn, 86, r. *de la Victoire*.
 Gorecki Antoni, 37, r. *Fontaine-Molière*.
 Goszczyński Seweryn, 63, r. *de Seine*.
 Januszewicz Teofil, 41, r. *Vanneau*.
 Januskiewicz Eustachy, 3, r. *des Saussaies*.
 Kamiński Mikołaj, 45, r. *d'Amsterdam*.
 Kaszyc Józef, 6, r. *Saint-Nicolas d'Antin*.
 Królikowski Karol, 20, r. *de Seine*.
 Linowski Konstanty, 28, r. *d'Amale*.
 Malachowski Hr. Stanisław, 24, r. *de la Chaussée-d'Antin*.
 Morawski Teodor, 63, r. *de la Victoire*.
 Ordega Józef, 44, r. *Barbet de Jouy*.
 Plichta Andrzej, 54, r. *de Clichy*.
 Potocki Hr. Herman, 339, r. *Saint-Honoré*.
 Potocki Hr. Józef, 339, r. *Saint-Honoré*.
 Raczyński Hr. Rogier.
 Sienkiewicz Karol, 29, r. *Penthièvre*.
 Szułalski Henryk.
 Szemiot Franciszek, 5, r. *de la Chaussée-d'Antin*.
 Wołodkowicz Alexander, 63, r. *de la Chaussée-d'Antin*.
 Wołowski Ludwik, 16, r. *Grange-Bataillère*.
 Wrotnowski Felix, 17, r. *Batignolles*.
 Wysocki Józef, Jen. 44, r. *Monsieur-le-Prince*.
 Zaleski Bobdan, w *Fontainebleau*.
 Żarczyński Amancusz, 38, r. *Notre-Dame-de-Lorette*.

Fundusz, w skutek niniejszego wezwania złożony nazywać się będzie.

FUNDUSZEM NARODOWYM DZIECI MICKIEWICZA.

Fundusz ten, mając troskliwy wzgląd na przyszłe położenie dzieci, i odgadując życzenie rodziny, tak ma być rozdzielony, aby jedna jego połowa poszła na rzecz córek, druga na rzecz synów; a to, w równych częściach.

Kollektorowie wybiorą z grona swego Komitet do ubezpieczenia, i oddania, wedle wyżej wymienionego zastrzeżenia, funduszu Narodowego na rzecz Dzieci Mickiewicza. Komitet bez odwołki uorganizuje się i rozpocznie swoje działanie. Komitet trwać będzie najdłużej lat dwa. Po dopełnieniu obowiązku, zamknie swoje czynności i sprawozdanie z nich drukiem obwieści.

Ogłaszając niniejsze Wezwanie do Składki Narodowej, zaraz ją sami, niżej podpisani, rozpoczynamy.

Działo się w Paryżu, dnia 17 Grudnia 1855 r.

Czartoryski Xiąże Adam.	.fr.	6,000
Morawski Teodor.		1,000
Galczowski Seweryn.		5,000
Raczyński Hr. Rogier.		15,000
Tekla Wołowska.		6,000
Alexandra z Wołowskich Faucher.		5,000
Wołowski Ludwik i Kazimierz.		4,000
Małachowski Hr. Stanisław.		500
Kaszyc Józef.		500
Marya Falkenhagen-Zaleska.		100
Falkenhagen Zaleski-Piotr.		1,000
Sieńkiewicz Karol.		100
Królikowski Karol.		5
Błotnicki Hipolit.		50
Januszkiewicz Eustachy.		200
Żarczyński Amancysur.		100
Bohdan i Józef Zalescy.		100
Szemioth Franciszek.		300
Hłuszniewicz Antoni.		20
Habdank, przez Hr. Małachowskiego.		1,500
Nieczuja. id. id.		1,500
Goszczyński Seweryn.		5
Gorecki Antoui.		5
Zwierkowski Walenty.		5
Baranowski Józef.		10
Brońcia.		10
Xiąże Józef Poniatowski, Senator.		500
Branicki Hr. Xawery.		25,000
Ulrych Leon, z Bordeaux przez Królikowskiego.		20
Bobrowski Roch, z Galicyi id. id.		20
Dembiński Henryk Jenerał.		5
Barzykowski Stanisław.		5
Potocki Bernard Hr.		100
Tański Józef.		100
Dobrowolski Emil.		3
Kawka Karol.		2
Płichta Andrzej.		100
Rożański Hipolit.		2
Płużański Walery.		2
Mackiewicz Ludwik.		2
Wołodkowicz Alexander.		500
Grodzicki Karol.		2

Do przeniesienia. 74,373

Z przeniesienia.	74,373
Zarębski August.	2
Kamiński Mikołaj, Pułkownik.	100
Karabanowicz Leopold.	2
Sznayderski Antoni.	300
Płoiński Jerzy.	2
Ordęga Józef.	25
Wysocki Józef, Jenerał.	10

Ogół pierwsej składki fr. 74,814

Wezwanie powyższe ogłoszone także zostało po franczku pod tytułem : *Souscription pour la dotation des Enfants de Mickiewicz.*

Stosownie do rozporządzenia w tém wezwaniu, Kollektorowie wybrali Komitet, który ogłosił następny okólnik.

KOMITET DO ZEBRANIA FUNDUSZU NARODOWEGO DLA DZIECI MICKIEWICZA.

Szauowni Ziomkowie !

Wezwanie które przy niniejszym Okólniku załączamy, da wam poznać powód i cel zgłoszenia się naszego. Pewni jesteście że zadość uczynimy życzeniom waszym. W skutek pomienionego wezwania, uformowany został Komitet w następującym składzie :

Prezes, Xawery Hr. Branicki. *Vice-Prezesowie* : Hr. Raczyński Rogier, Galczowski Seweryn. *Członkowie* : Kaszyc Józef, Hr. Małachowski Stanisław, Sieńkiewicz Karol, Szemioth Franciszek. *Podskarbi*, Falkenhagen-Zaleski Piotr. *Sekretarz* Januszkiewicz Eustachy.

Składki mogą być oddawane Kollektorom w wezwaniu pomienionym, lub osobom przez nich albo przez Komitet piśmiennie tylko upoważnionym; można je także bezpośrednio odsyłać pocztą lub mandatami do Paryża, pod adresem Podskarbiego, *rue Basse du Rempart, 26.*

Każdy z Kollektorów ofiarowany datek w pieniądzu, zaraz przy odebraniu, zapisze do Kwitaryusza (*) i wyda z niego kwit pod numerem.

Ofiary niżej 10 franków, mają być nie w kwitaryuszu, ale na osobnej liście zapisywane do przesłania jej w oryginale Komitetowi.

Obowiązkiem będzie Kollektorów starannie przechowywać takowe Kwitaryusze, dla złożenia ich następnie w Komitecie, który po skontrolowaniu wpisów z Xiegi Przychodów, utworzy z nich osobną Xiegię, na pamiątkę dla Rodziny Mickiewicza.

Imiona dawców dokładnie mają być wypisywane; wszakże wolno jest i zamilczeć, ktoby z nich tego żądał, lub tylko przesłać je do wiadomości Komitetu, który do swęj Xiegi, drukować się niemającej zapisze.

Kollektorowie będą mieli na uwadze, że składka ta jest czysto-narodową. — Wszakże ofiary niewywołanej odrzucać od obcych nie wypada.

Każdy przyjmujący na siebie zaszczytny urząd Kollektora, oznajmi o tém Komitetowi na piśmie.

(*) Kwitaryusze z kwitami do odcinania, umyślnie na ten cel drukowane, są rozdane Kollektorom. P. R.

Wszelkie zgłaszania się i listy mają być adressowane *franco* do P. Falkenhagen-Zaleskiego, w Paryżu, *rue Basse du Rempart*, n. 26.

Druga lista składek wkrótce ogłoszoną zostanie.

Paryż, dnia 18 Grudnia 1855 r.

Prezes Komitetu : Xawery Hr. Branicki.

Sekretarz : E. Januszkiewicz.

PISMA TRAKTUJĄCE KWESTYĄ WSCHODNIĄ W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ POLSKĄ.

(Dokończenie. Patrz N^o 5.)

III.

Trzecie pismo jest odpowiedzią na replikę przeciw drugiemu, ogłoszoną pod tytułem : *La Paix par Emile de Girardin*. Autor tej repliki, znany z paradoxalnych projektów, ogłaszanych w dzienniku *La Presse*, a szczególnie jako obrońca systematu mającego na celu pokój bezwarunkowy wystąpił przeciw bezimiennemu pisarzowi z rozmaitemi argumentami, które dają się przywieść do czterech następujących, i tak : 1^o.) Milczenie dzienników, po wyjściu listu do Cesarza, według niego, usprawiedliwić można brakiem wolności druku ; 2^o.) Wojnę sądzi on być środkiem barbarzyńskim i mniema, że rozbrojenie powszechne, połączone ze zburzeniem wszystkich miejsc obronnych, które tamują żeglugę morską (jak np. Gibraltar), zapewniłoby łatwiej otrzymanie trwałego pokoju ; 3^o.) Według autora repliki, ukończenie dzisiejszej wojny niezależy tylko od poniżenia Rosyi a wyniesienia Polski, bo pierwsza podniosłaby się po upadku, a druga upadłaby znowu po swoim podniesieniu. Zresztą, odbudowanie Polski zdaie mu się trudnem, ze względu na inne ujarzmione narodowości, i na niewiadomość, jakie temu krajowi należałoby oznaczyć granice ; 4^o.) Nakoniec, przywrócenie upadłych narodowości, stałoby się, jak utrzymuje autor repliki, zbyt ciężkiem, skoro by istniała wolność przemysłu i komunikacyi, a razem, kiedyby całość każdego kraju zapewnioną została za pomocą instytucyi ubezpieczających.

Bezimienny autor, rozebrawszy każde z tych twierdzeń, odpiera wszystkie bez wyłączenia. Jakoż między innemi dowodzi : *Co do 1.)* Że teraźniejsze prawodawstwo francuzkie ogranicza wprawdzie wolność druku, lecz niezabrania bynajmniej pismom peryodycznym rozprawiać o przedmiotach podobnych, o jakim mowa w liście do Cesarza. *Co do 2^o.)* Że lubo każdy życzy pokoju, bardziej niż wojny, przecież otrzymanie pierwszego, sposobami projektowanymi przez Pana Girardin, byłoby niepodobnem, zwłaszcza w razie gdyby nieprzyjacieli od mówił rozbrojenia sił swoich, albo odstąpienia przywłaszczeń ; że wreszcie wojna, rozwijając uczucia szlachetne i charaktery wzniosłe, za środek barbarzyński uważaną być nie może, zwłaszcza kiedy prowadzoną jest tylko w nadzwyczajnej potrzebie. *Co do 3.)* Że przepowiednie autora względem przyszłego losu Rosyi i Polski, jako niemające żadnej gruntownej podstawy, nie mogą zasługiwać na uwagę, i że gdy przyjdzie do odbudowania Polski, nie trudno będzie nadać temu krajowi takie granice, jakie okażą się wówczas najstosowniejszemi. *Co do 4^o.)* Że przypuściwszy nieużyteczność narodo-

wości, w przypadkach oznaczonych, należałoby także przypuścić, że para wodna zabija patryotyzm, i że ubezpieczenie całosci krajów wytepi wzniosłe uczucia ; lecz że, w takim razie, według bezimiennego autora, wszelkie szlachetne pomysły ludzkości, byłyby zniszczone i cywilizacya zostałaby zniżoną do prostego rozwijania się materyalnego, zkaąd wynika, że sam autor repliki niemógłby także nazywać się Francuzem.

Z przytoczonych powodów, bezimienny autor oświadcza się przeciw P. Girardin, tém mocniej, że według jego zdania, miłość sławy i Ojczyzny, równie jak wielkie i szlachetne poświęcenia, będą mogły zawsze istnieć obok postępu umiejętności i przemysłu, a nawet silnie przykładać się do rozszerzenia obojga pomiędzy wszystkiemi ludami kuli ziemskiej. Następnie, bezimienny autor utrzymuje, że Cesarz Napoleon nie był tak przeciwnym przywróceniu dawnych narodowości, a mianowicie polskiej, jak wielu mniema, bo czyni i pisma jego dowodzą inaczej. — Przytaczamy tu w dosłowném tłumaczeniu, jedno mało jeszcze znane, a przez tegoż autora przytoczone oświadczenie rzeczonego monarchy.

« Przywrócenie Polski zdawało mi się zawsze pożądanem dla wszystkich mocarstw Zachodu. Dopóki to królestwo nie będzie odzyskanem, póty Europa zostanie bez granic, od strony Azji, póty Austria i Prusy znajdować się będą otwarte dla najpotężniejszego w świecie mocarstwa. Uważając tylko dobro wszystkich, nie mam ja tu na wdoku żadnej korzyści osobistej : nie roszczę pretensyi do tronu polskiego, ani dla siebie, ani dla tych, którzy mi są bliżcy ; niech tylko Polska odrodzi się wolna i niepodległa, a dosyć będzie dla mnie ztąd honoru ».

Kończąc, bezimienny autor wykazuje potrzebę : aby dzieło kongressu Wiedeńskiego (1815) zostało zniszczone, i aby w miejsce polityki nawyknień, była przyjęta polityka podań czyli tradycyi, to jest narodowości, która większą ma siłę żywotności w Polsce. Stanie się ona w czasie, żywiołem zachowawczym, podobnie jak we Francyi głosowanie powszechne, do którego się zbliża pod wieln względami.

Taka jest osnowa trzech pism, których tytuły wyżej przytoczone zostały, a których obszerniejszy rozbiór przechodziłby granice niniejszego rysu. Pochlebiamy sobie atoli, że będzie on zdolny dać rodakom wyobrażenie o ważności pracy bezimiennego autora, i o wysokiem stanowisku, jakie sprawa naszej ojczyzny zajmuje w dzisiejszych wypadkach. Bodajby względ na te okoliczności przyłożył się do osłody cierpień, jakie znoszą od tak dawnego czasu, i do utwierdzenia w nich nadziei szczęśliwszej przyszłości, którą Opatrzność zdaje się zbliżać coraz więcej.

Jeden z dawniejszych Emigrantów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Zwłoki ś. p. Adama Mickiewicza przywiezione zostały do Paryża dnia 9 b. Złożone są tymczasowie w sklepie kościoła Stój Magdaleny.

Nabożeństwo żałobne po ś. p. Adamie Mickiewiczu odbędzie się w Kościele Ś. Magdaleny, w poniedziałek, dnia 28 Stycznia, o godzinie w pół do 11tej, po którym zwłoki zmarłego odprowadzone natychmiast zostaną na cmentarz Montmorency.

(*) *Manuscrit de 1812 et Dictionnaire Napoleon.*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Gazeta Warszawska ma zwyczaj, w końcu każdego roku, zbierać pod jedno spojrzenie ważniejsze wypadki w ciągu jego zaszłe, i robić ogólne sprawozdanie, niby kronikę i lekki rys rocznej przeszłości kraju. Myśl wyborna, chociaż niezawsze dosyć starannie wykonana.

Mając przed oczyma takie sprawozdanie z roku zeszłego 1855, chcemy czytelnikom naszym, którym zupełnie zhywa na środkach otrzymywania gazet i pism krajowych, podać wyciąg z tego sprawozdania, w ogólności skrócony, ale w niektórych szczegółach rozwinięty i dopełniony wiadomościami, jakie bądź z tejże gazety, bądź z innych podobnych źródeł potrafiliśmy zaczerpnąć.

Nim powtórzymy co Gazeta Warszawska powiedzieć mogła, kładziemy naprzód co przedewszystkiem powiedzieć musiała.

« Między naczelną, niezmierną wagi wypadki, zapisze wschodnie półsferze ziemi naszej, zapisze Europa, zapisze Cesarstwo Rosyjskie i Królestwo Polskie, zgon niespodziewany w dniu 2 marca r. b. o godzinie 12 i 3/4 z południa Najjaśniejszego Mikołaja 2go Cesarza wszech Rosyi i Króla Polskiego. »

Dalej, idą podobnymże stylem zapisane następne wypadki.

Dnia tegoż, 2 marca, wstąpienie na tron Cesarza Aleksandra 2go.

Dnia 8 marca, wykonanie przysięgi na wierność nowemu Cesarzowi, uroczystym obrzędkiem w kościele Prawosławnym Ś. Trójcy o godzinie 11tej, a w kościele Metropolitalnym Ś. Jana o południu.

Dnia 15 (27) marca, zatwierdzenie JO. Księcia Namiestnika Królestwa.

Dnia 8 (20) kwietnia, wydany Manifest Najwyższy udzielający mieszkańcom Cesarstwa zgładzenie kar za przestępstwa, i nłgi lub zwolnienie w ciężarach podatkowych.

Dnia 17 (29) kwietnia, takiż Manifest dla poddanych Królestwa Polskiego.

Dnia, 17 (29) listopada łaski Cesarskie złane na Królestwo (o których wyżej).

Poczet historycznych zdarzeń roku zeszłego zamyka ogłoszenie w dniu 8 grudnia huli Papieża Piusa IX, uświęcającej Dogmat Niepokalanego Poczęcia Boga-Rodzicy.

Następują potem wyliczenia rozmaitych postanowień administracyjnych, zmian urzędników wyższych, obrótów funduszowych Towarzystwa Kredytowego, Dyrekcyi ubezpieczeń (od ognia), Kassy oszczędności i różnych zakładów dobroczynnych.

Mówiąc o Towarzystwie Kredytowem, sprawozdawca powiada: « Jak dalece instytucja ta jest użyteczną krajowi, jak zasady jej są dobrze położone i odpowiadają celowi, dość przytoczyć, iż ze wszystkich papierów publicznych, jakichbądź nazw, podstaw i krajów, papiery jej, Listy Zastawne, w obec trudności handlowych i finansowych, wywołanych w Europie toczącą się obecnie walką, stoją ciągle wyżej nominalnej ich wartości, bo 101-102 za sto. »

Nieco niżej czytamy: « Stan wysokich cen żywności zwrócił uwagę władzy i pobudził dobroczynność prywatną zamożniejszych mieszkańców do przedsięwzięcia środków niesienia ulgi dotkniętym niedostatkiem i nędzą. Dla ułatwienia komunikacyi między Warszawą a drugim brzegiem Wisły spro-

wadzono z pod Płocka most i ustawiono przy Nowym Zjeździe wprost ulicy Bednarskiej. Warszawa zatem teraz ma dwa mosty: przy Cytadeli Aleksandryjskiej i przy Nowym Zjeździe. JO. Książę Namiestnik w zamiarze przyścia w pomoc niezamownym mieszkańcom miasta rozkazał, wypiekać chleb razowy z mąki magazynów wojskowych, po cenach bardzo niższych w stosunku do taksy Magistratu; nadto, w miesiącu grudniu urządzono piece w Towarzystwie Dohroczyńności, gdzie wypieka się chleb pyłowy i razowy do 5,000 funtów dziennie, po cenach o jedną kopiejkę niższych na funcie od taksy przez Magistrat ustanowionej. Jako fakt znaczący w tegorocznej drożyznie, stawiamy w porównaniu ceny zeszłoroczne żyta, pszenicy i chleba, bardzo już w owym czasie wygórowane, bo z dwuletniego nieurodzażu zbóż wynikłe, z cenami w tej chwili praktykowanymi. Cena żyta w roku zeszłym, mniej więcej w tym samym czasie, była w przecięciu 9 rubli sr. za czwartą, dziś jest 12 1/2 rub. sr. z górą: cena pszenicy za czwartą była ruh. sr. 11 kop. 50, dziś jest 15 r. s. 86 kop. W tym więc stosunku i taksa chleba pyłowego była 3 1/2 kop. za funt, a dziś jest 4 1/2 kopiejek. »

Zaraz po drożyznie sucho i lakonicznie, a nie bez komplementów dla dobrotliwego rządu opowiedzianej, idzie nieco żywsza wzmianka o strasznej śmiertelności: « Jeszcze niezeszła nam z oczu mara, przypominająca epidemię doświadczoną w 1852 r. a już klęska ta znowu powtórzyła się gwałtownie. Miasto nasze ucierpiało szczególnie; na prowincyi zaś, śmiertelność w gubernii Lubelskiej sroższą była niż kiedykolwiek. W ogóle jednak cyfry z roku 1852 niedoszła. Czynność nadzwyczajna władz, poświęcenie lekarzy i odwaga a rezygnacya mieszkańców klas wszelkich, szczególnie ludu, klęskę taką mniej straszną, mniej ogólną, chociaż nie mniej bolesną czyni. Wedle opisów trwogi i zwątpienia w innych krajach, epidemia tam przybiera charakter jawniejszy morowej zarazy, całe wsi i miasta wyludniające. U nas wszystkie ogniwa społeczeństwa podają sobie ręce i wspólnymi siłami, mężnie, bez rozpaczki odpierają wroga. »

Oprócz drożyzny i zarazy, dzienniki w Polsce nieśmieją ani zdaleka napomknąć o innych przyczynach nędzy i wyludnienia kraju. Często tylko można w nich napotkać utyskiwania, że niemasz rąk do pracy, a wreszcie to ogólne zdanie: « rok zeszły odpiętnował się w dziejach naszego gospodarstwa trzema głównymi klęskami: powszechnym nieurodzajem, śmiertelnością ludzi i pomorem bydła. » Choroba bydła zwana *księgoszeszem* w wielu okolicach sprawuje straszne zniszczenia.

Sprawozdanie, o którym mówimy, ma szczególniej jakiś charakter żałobny, cmentarzowy. Autor jego mimowoli spieszy do wspomnień o zmarłych, znajduje tu najobfitszy materiał do swego artykułu. Po wzmiance o zgonie kilku osób znakomitych położeniu, powiada: « Teraz podamy dłuższy niestety szereg: pracowników na literackiej niwie. Imiona niektórych przejdą po za granicę lat i sprawozdań naszych, i pozostaną w sercach wszystkich mieszkańców tego kraju. »

To ostatnie wyrażenie, pozwala domyslać się tylko że piszącemu w Warszawie niebyło już może niewiadomą największą ze strat jaką ponieśliśmy niedawna; ale zapewne imieniu które bardziej niż wszelkie inne pozostanie w sercach narodu, niewolno wejść w granice sprawozdań krajowych: dotąd imię to nieukazało się jeszcze w żadnym dzienniku królestwa.

(C. d. n.)

ZMARLI.

Dnia 10 grudnia r. z. umarł w Warnie Jan Grotkowski, Kapitan z r. 1831, Adjutant Major 2go pułku Kozaków Dywizji Polskiej. Przybywszy do Stambułu w początku roku 1854, udał się następnie do Bukarestu, zkąd posłany był do Ruszcuka na komendanta zakładu formującego się naówczas pułku 2go. Mając zdrowie wielce nadwężone, niewahał się jednak ponieść ostatek sił w pomoc tworzącym szeregi narodowe. Marsz odbyty z Ruszcuka do Szumli w pierwszych dniach stycznia 1855, przyczynił się do rozwinięcia w nim choroby piersiowej. Mimo troskliwych starań, któremi był otoczony, już ani sił odzyskać, ani służby czynnej pełnić nie mógł. Pozostawiony w Warnie dla komunikacji między pułkiem a władzami francuzkimi i angielskimi, co raz bardziej zapadał, i po jednomiesięcznem dogorowaniu skończył życie, zostawując u kolegów i przyjaciół żal głęboki, jako po stracie człowieka pojmującego bądź co bądź, obowiązki swe względem Boga, Ojczyzny i bliźnich.

Dnia 22 grudnia r. z. umarł w Edynburgu znany i zasłużony autor, współtłacz nasz Waleryan hr. Krasiński. Oprócz wielu dzieł rozleglejszej treści, któremi wiadomość o Polsce w Anglii rozszerzał, napisał on mnóstwo artykułów politycznych, oświecających opinią stosownie do każdej okoliczności, tak dawniej jak i teraz. Od początku obecnej wojny, pracując nieprzerwanie, wydał wiele znakomitych broszur, mających na celu dać poznać narodowi angielskiemu, gdzie jest słaba strona Moskwy, a zatem środek skutecznego rozwiązania walki. Mało co przed śmiercią ukończył nową broszurę, o której wyjściu jeszcze nie wiemy. Zapewne ktokolwiek z bliższych znajomych i przyjaciół zmarłego, niezaniecha podać dokładniejszych szczegółów tak o pracach literackich jako i o życiu jego, a przeto wypłaci dług należny pamięci wiernego syna Polski, który przez tyle lat cierpiał i pracował dla niej.

Paryż 18 Stycznia. — Dziennik niniejszy szedł już pod prasę kiedy nas doszła wiadomość, że Moskwa przyjmuje ultimatum Austrii, jako podstawę dalszych negocjacji.

Gdyby nie ten oficjalny depezy z dnia 17, która nieudaną, u znacznej części mieszkańców Paryża, wywołała radość, fakt ten zdawałby się nam niepodobny do wiary. — Moskwa przystaje na uszczuplenie granic swych od strony Turcyi? Moskwa wyrzeka się floty na południu i fortec nad Morzem Czarnym? Przyjmuje Turcyę do Kongresu państw Europejskich? Zrzeka się protektoratu nad Wołoszą i Mołdawią? Odmawia sobie opieki nad swymi współwiernymi w państwach Sułtana?

W chwili kiedy Austrija rozbraja się, kiedy Zachód znużony „wojną bez celu” skwapliwie wygląda pokoju, — Moskwa tyle i tak ważnych robi ustępień? W obec ludów swych, w obec Europy, traci urok niezwyciężonej, nieugiętej? Jako grzesznik skruszony wypiera się swęj przeszłości, — swęj polityki, która jest nieodjętym, nieuchronnym skutkiem jęj organizmu, warunkiem jęj życia!

Ani jeszcze z Zachodu takie nad nią niewiszą groźby, ani wewnątrz taki na nią niespadł ucisk, aby już do tęj zejść miała ostateczności! Kto z jednego schodu zejdzie, tego spychać już nie trzeba, mówi ruskie przysłowie. Więc to nadzieje bar-

dziej niż kiedykolwiek zdają nam się być zawodnemi, i ta radość krótkotrwała.

Rzecz inna podpisać pokój, a inna negocjować. Zyskać czas w wojnie, to na pół wygrana. Czas, wielki polityk, przyuosi pomoce, których na razie znaleźć niepodobna.

Więc też nie o to chodzi czy Rosyja na seryo chce podpisać pokój, — ale o to, co zysknie, zyskując czas?

Za dni parę w Anglii otwiera się Parlament. Ministeryum przynieść musi wojnę lub pokój. Jeśli wojna, żądać musi środków aby ją prowadzić energicznie, i czułoby się na siłach rozwiązać Parlament, gdyby on nieodpowiedział wezwaniu. Dziś są nadzieje pokoju, otwiera się pole wniosków i dyskusji. Słabnie stronnictwo wojny, partya pokoju nabiera mocy w Izbie i w narodzie. Moskwa nieryzykując nic, paraliżuje Anglię.

W Paryżu zebrana Rada Jenerałów obmyśla plan i środki dalszej kampanii. Trudności wojny są widoczne, ciężary ogromne, wielka odpowiedzialność za dalszy jęj kierunek: ztąd konieczna w radach i decyzjach nieśmiałość. Do trudności tych dość przynieść słabą nadzieję zgody z nieprzyjacielem, aby niejedną energią rozstroić i obalić niejedną decyzją, któraby większą od Zachodu wymagając determinacji, groźniejszą staćby się mogła dla Moskwy.

Moskwa odrzucając ultimatum Austrii, zrywała z nią stosunki. Dziś, przeciwnie, przyjmując je, zapewnia sobie jęj neutralność, nawet pod pewnym względem jęj pomoc; ubezpiecza się od lądu na kilka miesięcy. A przytém, otworzą się zapewne konferencye; z niemi i przy upływie czasu, wiele zmienić się może, i wiele okazji nasunąć się, to zbliżenia się w jedną stronę, to rzucenia kości niezgody w drugą.

Pozyskać tyle korzyści i z tak wielu stron, kosztem tak małego upokorzenia, owszem z pewnym nawet rozgłosem wspaniałomyślności, to zaprawdę rzeczą jest dobrej polityki.

Czytelnik przyzna, że w tych słowach nic nowego nie mówimy, niedowodzimy, niewniosekujemy bynajmniej, przytaczamy fakta jak są wszystkim znane, pozwalamy sobie tylko obejrzeć je z różnej strony. Otóż jest widoczne, że Moskwa podpisując pokój, na warunkach o których dziś mowa, zadałaby sobie klęskę stanowczą; robiąc nadzieję pokoju, osłabia na Zachodzie wszystkich, którzy istotnie widzą konieczność wojny, podpierają wszystkich, którzy wojny nie chcą.

Jeszcze słowo. — Czy ta depeza, w której Europa widzi już gałązkę oliwną, zmienia w czembądz nasze położenie i obowiązki? Bynajmniej! — My Polacy, niemierymy powinności naszych dla Ojczyzny wedle wahanja się Giełdy jęj drngiej stolicy. — Z gazet, z codziennych pogłosek niedowiadujemy się czego od nas służba publiczna wymaga. — Wyczyliłmy się Moskwy i wszystkich jęj sztuczek nie z deklaracyi Neselrodego, ale ze strasznych nieszczęść, które już czwarte gnieł pokolenie. To co Zachód na chwilę zwieść może, nas już niezludzi, i niewywoła w nas niepewności ani zatrzymania. — Gdziekolwiek więc jest, i dopóki jest możność słuzenia krajowi, zbierania się w szeregi zbrojne, żadnemu podobno z nas droga niebędzie wątpliwą.

Redaktor Felix Wrotnowski.